

Eliasz – części 1-3

Dzisiaj porozmawiamy o procesie naszego chodzenia z Bogiem Ojcem oraz z Panem Jezusem.

W 1 Kor. 10:11 Paweł stwierdza, że to, co przydarzyło się Izraelowi, jest dla nas przykładem. Dzisiaj więc przyjrzymy się prawdziwym wydarzeniom z życia Eliasza i Elizeusza, gdy Eliasz zmierzał na spotkanie ze swoim przeznaczeniem.

Cała historia rozgrywa się w 2 Król. 2

Werset 11 stwierdza: „...A gdy oni szli dalej wciąż rozmawiając, oto rydwan ognisty i konie ogniste oddzieliły ich od siebie i Eliasz wśród burzy wstąpił do nieba”. Biblia Króla Jakuba używa tutaj słowa „trąba powietrzna”, ale w rzeczywistości jest to słowo „burza” - tutaj postrzegane jako burza ognista, która zniknęła tak szybko, jak się pojawiła.

Jeden z komentatorów biblijnych zwraca uwagę na to, że hebrajskie słowo można przetłumaczyć tak, że Eliasz został po prostu „pochłonięty” przez ogień, który wznosił się do nieba. Byłoby to odzwierciedleniem historii jego zwycięstwa na górze (1 Król. 18:38), gdzie ogień spadł z nieba i strawił ofiarę, gdy w tym przypadku to Eliasz ofiarował samego siebie Panu.

Innymi słowy, nic nie wskazuje na to, że dusza Eliasza poszła do nieba (Bożego), lecz raczej dołączył on do reszty zmarłych w Raju, podczas gdy jego ciało zostało strawione przez burzę ogniową.

Ale to tylko kwestia do przemyśleń, lecz nie na tym się skupimy...

Nas jednak interesują miejsca, do których udali się, zanim powyższa sytuacja miała miejsce.

Miejsca, w które poszli, zanim Eliasz został zabrany, może posłużyć jako przykład dla nas obrazujący proces, który Bóg w nas uruchamia, gdy zaczynamy dojrzewać. Być może niektórzy z was pamiętają historię, gdy spytałem Ojca, czy obserwowanie nas nie jest dla Niego nudne, skoro zna przyszłość, a On odpowiedział mi, że nie, bo sprawia Mu przyjemność śledzenie tego procesu.

Fakt, że Chrystus jest w nas oznacza, że nie jest On „gdzieś tam na zewnątrz” jako średnio zainteresowana nami osoba trzecia, która tylko obserwuje, jak radzimy sobie w życiu – nie, Chrystus jest w nas, w naszym duchu, więc On porusza się Z nami i W nas, gdy idziemy przez życie.

Ich drogę widzimy w 2 Król. 2:1-11, gdzie Eliasz mówi Elizeuszowi, że może już odejść, a wręcz nalega, by to uczynił, jednak Elizeusz odmawia. Zaczynają w Gilgal, potem idą do Betel, potem do Jerycha, potem „nad Jordan”. W 1 Król. 17:1 powiedziano nam, że tam właśnie urodził się Eliasz, tak więc zmierzał on do domu, aby tam umrzeć lub zostać zabranym.

Każdy z tych przystanków po drodze jest przykładem naszych własnych „przystanków” na drodze do duchowej dojrzałości. Elizeusz trzykrotnie otrzymuje możliwość opuszczenia Eliasza i za każdym razem odmawia. Czy my wszyscy nie mieliśmy okazji, by porzucić nasze chodzenie z Panem, lecz mimo tego dzisiaj czytasz ten tekst, ponieważ odmówiłeś to uczynić? Nawet jeśli odszedłeś na jakiś czas, zszedłeś z Bożych dróg, trwało to tylko jakiś czas i już jest przeszłością. I tak musi pozostać.

Gilgal oznacza „koło” lub „toczenie się”, gdy koło się toczy: koniec jednego sezonu i początek kolejnego

Kiedy umarł Mojżesz i wraz z nim całe pokolenie, które wyszło z Egiptu, ich dzieci pod przywództwem Jozuego weszły do Ziemi Obiecanej. (Ze względu na swe posłuszeństwo tylko Jozue i Kaleb byli tymi, którzy wyszli z Egiptu i którym pozwolono wejść do Ziemi Obiecanej)

Zatrzymali się w Gilgal - na granicy pustyni, na wschód od Jerycha, jeszcze nie w Ziemi Obiecanej, ale jednak już nie na pustyni. Tam młodzieńcy, którzy urodzili się na pustyni, zostali obrzezani, co oznacza, że na nowo zawarli przymierze z Panem.

Rzym. 2:29 i Kol. 2:11 mówi, że obrzezanie jest typem, przykładem dla nas „obrzezania serca”, które ma miejsce, gdy rodzimy się na nowo – naszym dowodem przymierza z Panem, który wtedy pieczętuje nas swoim Duchem Świętym. (Efez. 1:13)

Wersety Joz. 5:8-10 odnotowują to wydarzenie, a Pan wypowiada ciekawe słowa wobec Jozuego; „Dzisiaj zdjąłem z was hańbę Egiptu”.

Dlaczego? Akt obrzezania dla Hebrajczyka płci męskiej jest aktem zawarcia przed niego przymierza z Bogiem. To porzucenie przeszłości i początek nowej drogi z Bogiem. Ale zauważmy, że fizycznie znajdowali się wtedy jednak na granicy między swoją przeszłością a przyszłością. Na tej granicy nie tylko ich serca zmieniły się, by teraz w pełni pójść z Panem, lecz także w fizyczny sposób podjęli decyzje i w oparciu o nie działali, gdy wyruszyli w swą nową przeszłość w Panem.

To ważne - zanim w fizyczny sposób opuścimy naszą sytuację, najpierw musimy opuścić pustkowie w naszym sercu

To właśnie na pustyni młodzi ludzie doświadczyli straty swoich rodziców - straty całego pokolenia, które ich poprzedzało. Wszyscy przyjaciele ich rodziców już nie żyli. Wszyscy krewni z tamtego pokolenia zginęli jeden po drugim na pustyni. Kuzyni, dziadkowie, ciocie i wujkowie - wszyscy umarli. Jedynie ich pokolenie pozostało przy życiu.

W naszych własnych doświadczeniach pustyni również doświadczamy śmierci - śmierć różnych rzeczy, nawyków, przyjaźni, które kiedyś uważaliśmy za bliskie. Zostawiamy to wszystko, aby wejść do naszej Ziemi Obiecanej. W tamtym czasie dzieci, które urodziły się na pustyni - teraz już dorośli, jedynie słyszeli o Ziemi Obiecanej. Marzyli o niej, rozmawiali o niej, ale tylko Jozue i Kaleb naprawdę ją widzieli. Ci dwaj mężczyźni byli dla tych „dzieci” przykładem tego, jak żyć – być może również ty masz w swoim życiu taką osobę lub dwie – ucz się od nich!

To pierwsze miejsce - Gilgal, gdzie 2 Król. 2:2 wspomina, że Eliaz po raz pierwszy zasugerował Elizeuszowi, aby tam pozostał

Elizeusz odmawia. Nie zadowala go samo pozostanie w granicznym mieście. Są w Gilgal – „kole” czy też „toczeniu się” i Elizeusz nadal chce toczyć się po ścieżce ku swemu przeznaczeniu.

Nie chce żyć jedną nogą w przeszłości, a drugą w przyszłości. Wie, że jeśli tam zostanie, nigdy nie ujrzy Obietnicy. Kontynuuje więc wędrówkę z Eliaszem, zostawiając za sobą czas spędzony na granicy i nie oglądając się za siebie.

Tak samo uczynili młodzi Izraelici, ponieważ po tym, jak wyzdrowieli po swym obrzezaniu, mieli przed sobą potężne miasto Jerycho – pierwszy krok w chodzeniu z Bogiem a tu już mają stoczyć bitwę! Być może myśleli, że chodzenie z Bogiem będzie o wiele łatwiejsze, ale nie - pierwszą rzeczą w ich podążaniu za Jego wolą jest potężne miasto otoczone murami, które musi upaść. Więc zamiast wycofać się w strachu i niepewności szukali Boga, a On pokazał im, jak odnieść pierwsze zwycięstwo.

Będziemy to kontynuować.

+++

Rozstaliśmy się z Eliaszem i Elizeuszem, gdy opuszczali pograniczne Gilgal. Powiedziałem, że nie możemy żyć jedną nogą w przeszłości, a drugą w przyszłości. Jednakże w historii Gilgal jest coś więcej i jest to ważne dla nas w naszej wędrówce.

Na długo przed tym, jak Eliaz i Elizeusz chodzili po tej okolicy

Księga Sędziów, rozdział 1, mówi nam, że kiedy plemiona Izraela weszły do Ziemi Obiecanej nie posłuchały się Pana i nie podbiły ludzi, który tam mieszkali. Poszli na kompromis z poganami myśląc, że są wystarczająco silni, by oprzeć się ich bogom i światowym zwyczajom.

Ten kompromis zaczął się niemal natychmiast po opuszczeniu przygranicznego obszaru Gilgal. Poszli na kompromis z mieszkańcami tej ziemi, zawierają z nimi przymierze i pozwalając im służyć ich własnym bogom. Pan powiedział Izraelitom, że z tego powodu staną się oni cierniami w ich ciele i sidłem w ich chodzeniu z Nim.

Tak działa grzech. Pokuta oznacza całkowite zerwanie z przeszłością, ale kompromis często pojawia się, zanim naprawdę ruszymy z naszym nowym życiem w Chrystusie. Izraelici byli zmęczeni walką, więc poszli na kompromis i jest to przykład, jaki widzimy w życiu dzisiejszych chrześcijan. „Nie mogę tego pokonać, więc będzie to obecne w moim życiu aż do śmierci”. Czasami uzależniony myśli, że „tylko trochę” nie zaszkodzi. Jednak Nowy Testament mówi, że: „Odrobina zakwasu (drożdży) zakwasza całą bryłę (ciasta)” - 1 Kor. 5:6, Gal. 5:9

Wyjście z własnego „pogranicza” z jego przeszłością i grzechem do własnej „Ziemi Obiecanej” to proces.

Eliasz i Elizeusz musieli odejść z tego obszaru. Nie pozostali na pograniczu, tak jak my nie powinniśmy żyć na naszym duchowym pograniczu, lecz poszli dalej. Jak pamiętamy, Gilgal znaczy „koło” lub „toczenie się”. Tak więc idź dalej do przodu. Refren wspaniałej piosenki Margaret Becker zatytułowanej „Clay and Water” (Gлина i Woda) mówi: „Jestem gliną i jestem wodą, płynę wprzód, podczas gdy świat wokół kręci się tak szybko, ja powoli staję się tym, kim jestem”.

Powoli staję się tym, kim jestem. W Gilgal wszystko się kręci wokół Boga — to miejsce pokuty i pozostawienia starego na rzecz nowego. Ale kiedy Izrael poszedł na kompromis z pogańskimi mieszkańcami ziemi, kiedy już osiedli w tym kompromisie, Pan skonfrontował ich i wtedy pokutowali.

A to dodaje kolejny element – pokutowali, ale ich kompromisy, na które poszli, miały długotrwałe konsekwencje, których nie mogli już zmienić. Czas podbijania mieszkańców ziemi już minął i teraz utknęli z konsekwencjami swojej decyzji. Pomimo tego, że pokutowali, Bóg w magiczny sposób nie wyciągnął ich z konsekwencji ich nieposłuszeństwa – nie, musieli z tego sami wyjść.

Chociaż pokutowali, to i tak nie zmieniło to konsekwencji kompromisów w życiu.

Miejsce, w którym Pan ich skonfrontował w pobliżu Gilgal, nosi nazwę „Bochim”, czyli „płacz”.

Sędz. 2:1-3 mówi nam, że Pan wstąpił do Bochim, aby ich skonfrontować i powiedział: „Nie naruszę przymierza mego z wami na wieki.” Powiedział im, że bezpośrednio złamali Jego jasne przykazanie, aby NIE zawierać przymierza z mieszkańcami kraju. Spytał wprost: „Czemu to uczyniliście?” Wtedy „lud podniósł swój głos i zapłakali, i nadali tej miejscowości nazwę Bochim (Płacz)”.

Więc kiedy Elizeusz odmówił opuszczenia Eliasza, złożył tym samym oświadczenie, że nie zgadza się na żaden kompromis - będzie towarzyszył Eliaszowi do końca. Nie chciał wrócić do swojego dawnego życia na roli*. Będzie postępował zgodnie z powołaniem Bożym w swoim życiu. *(Gdy Eliasz go powołał, Elizeusz orał pole - 1 Król. 19:19)

Więcej z historii Gilgal: Jest to również miejsce, w którym Saul został królem: 1 Sam. 11:14

Kiedy Saul zostaje królem, Samuel mówi: „Pójdźmy do Gilgal, aby tam odnowić królestwo”. To jest początek nowej ery dla Izraela – od Sędziów do posiadania własnego Króla – i tam „odnowili” królestwo - znowu to miejsce oddania się i rozmyślnego aktu porzucenia starego dla nowego.

To właśnie w obszarze pogranicznym dokonujemy zmiany. Słowo „pokutować” oznacza zmianę zdania. Ta zmiana ma miejsce, gdy wciąż jeszcze znajdujemy się w naszym grzechu, w naszym kompromisie, na naszym duchowym pograniczu. To w naszych sercach zachodzi prosta zmiana - ustalamy, Kto jest królem w naszym życiu. Tak jak Saul został koronowany na króla na pograniczu, w pobliżu miejsca płaczu, tak samo my podejmujemy decyzję, kto będzie królem w naszym życiu, gdy wciąż jesteśmy na pograniczu. A potem musimy po prostu ruszyć stamtąd dalej.

Miało to miejsce w Gilgal: 1 Sam. 13:11-13...że

... Saul złożył ofiarę Panu, kiedy Samuel wyraźnie powiedział mu, aby na niego z tym poczekał. Uzurpował sobie autorytet Samuela z powodu strachu przed człowiekiem. Zamiast rozpocząć nowy sezon swojego życia, zostawiając za sobą stare lęki, „popadł” w stary grzech. Czyniąc to, odmawiając wzrastania w Panu i przewyciężenia swojej przeszłości, stracił królestwo ze swojego rodu. Nadal był królem i mógł przejść przez życie zachowując określony poziom rozwoju duchowego i osobistego, jednak kolejny król nie miał już wywodzić się z jego rodu.

Do tego momentu Bóg ustanawiałby królów Izraela w linii Beniamina Saula, ale ponieważ poszedł on na kompromis i złożył ofiarę w grzechu, stracił grunt pod nogami. Wielu chrześcijan czuje się podobnie - zostali powołani przez Boga na wczesnym etapie życia, a potem, jak to się mówi, przyszło życie... Teraz są starzy i za późno już dokonywać zmian w życiu, więc zniechęcają się myśląc, że zawiedli Boga.

Dobrą wiadomością jest to, że żyjemy w czasach Nowego Testamentu, które objawiają w nas Chrystusa i że zgodnie z Efez. 2:7 i innymi są jeszcze „przyszłe wieki”. Oznacza to, że jeśli przegapiłeś to w tym życiu, Boże słowo dla ciebie się spełni, ale może to zająć kolejne 200 lat, 500 lat lub więcej – ale ty również będziesz chodził w tym, do czego On cię powołał. Już jesteśmy w wieczności, więc nasze najlepsze dni są jeszcze przed nami.

Ostatnia część o Gilgal: 1 Sam. 15:11-13, Saul zrobił to ponownie – otrzymał przykazanie, aby nie iść na kompromis z ludem, ale nie posłuchał się, ponieważ nigdy nie pokonał w sobie strachu przed człowiekiem. Zatrzymał w Gilgal zwierzęta na ofiarę dla Pana. Myślał, że może obejść posłuszeństwo, składając ofiarę Bogu i że będzie On z tego zadowolony.

To tutaj Samuel powiedział mu w wersety 22-23: „Posłuszeństwo lepsze jest niż ofiara...Gdyż nieposłuszeństwo jest takim samym grzechem, jak czary (czary manipulują Słowem Bożym i faktami, aby dopasować je do własnych celów), a krnąbrność, jak bałwochwalstwo i oddawanie czci obrazom.”

Wszystko powyższe odnosiło się też do Eliasza i Elizeusza, gdy odchodzili z Gilgal - odchodzili z pogranicza, porzucali przeszłość. Elizeusz nie wiedział dokładnie, co go czeka, ale wiedział, że już nigdy więcej nie wróci do tego pogranicza, gdzie się tkwi jedną nogą w przeszłości a drugą w przyszłości. Nadszedł czas, aby wyruszyć ku swojej przyszłości i miał zostać z Eliaszem, dopóki ta przyszłość nie zostanie mu objawiona!

+++

Eliasz i Elizeusz w 2 Król. 2 opuścili Gilgal i przybyli do Betel. Betel oznacza „dom Boży”.

Betel to miejsce, w którym Jakub miał wizję wstępujących i zstępujących aniołów. (Rdz 28)

Później w życiu Jakuba w Rodz. 35:1 Pan ukazał mu się i powiedział, aby wrócił do Betel, przypominając Jakubowi, że tam właśnie uciekał przed gniewem swojego brata Ezawa (zanim się finalnie pojednali) - i tam spotkał Boga, kiedy najmniej się tego spodziewał.

Czy to nie jest to podobne do naszego Pana? Podobnie jak Jakub, czasami odnajdujemy nasze przeznaczenie, gdy przed nim uciekamy. Odnajdujemy „dom Boży” pośród strachu i konfliktu, pośród ucieczki przed czymś lub kimś; i wbiegamy prosto na Boga. Eliasz spytał Elizeusza, czy chce zostać, ale odmówił. Odświeżenie w Betel jest miłe, ale Elizeusz musiał iść dalej, aby odnaleźć swoje przeznaczenie. Nawet Bóg nie może kierować samochodem, który zaparkował.

Docierają wtedy do Jerycha – miejsca zwycięstwa.

Jak zapewne pamiętasz, wiele lat wcześniej Jozue poprowadził Izraelitów do Ziemi Obiecanej, tylko po to, by natknąć się na miasto Jerycho otoczone murami. Widzimy jak historia Elizeusza się rozwija - począwszy od Gilgal- granicznego obszaru na północy idzie na południe do miejsca płaczu, dalej do

domu Bożego i miejsca odświeżenia. Finalnie trafia do Jerycha - pierwszego miasta Ziemi Obiecanej, które zobaczył Izrael, miejsca pierwszej bitwy, którą Bóg dla nich wygrał – to rodzaj pierwszej bitwy, którą On wygrał dla nas po tym, jak narodziliśmy się na nowo. Mury wydawały się nie do pokonania, lecz Bóg zrobił to dla ciebie i je zburzył! Czyż nie wspaniale?!

Eliasz prosi go ponownie, aby tu pozostał, lecz otrzymuje odmowną odpowiedź. Wtedy oznajmia, że Pan posyła go nad Jordan i Elizeusz też postanawia, że z nim tam pójdzie. (1 Król. 2:6)

Wiele lat wcześniej, kiedy Jozue wyprowadzał młody naród z pustyni, kapłani niosący Arkę Przymierza weszli do Jordanu. Wody rzeki się rozstały i weszli do Ziemi Obiecanej suchą nogą (Joz. 3:15-17). Tak więc tutaj znajdujemy ostatni przystanek dla Eliasza i Elizeusza i wody ponownie się rozstępują, gdy Eliasz zdejmuje swój płaszcz i uderza nim o wodę. Kiedy docierają na drugą stronę rozdziela ich nagle wir ognia i Eliasz znika z widzenia. Jego płaszcz spada na ziemię, a Elizeusz podnosi go i zakłada. (2 Król. 2:8)

Eliasz reprezentuje wszystkich proroków i prorocze słowa Starego Testamentu. Na Górze Przemienienia to Mojżesz (Prawo) i Eliasz (prorocy) mówili Jezusowi na podstawie Prawa i proroków o Jego nadchodzącej śmierci. (Łuk 9: 30-31)

Eliasz jest bezpośrednio powiązany z Janem Chrzcicielem, który, jak powiedział Jezus, był rodzajem Eliasza (Mat. 11:14). Oznacza to, że celem Eliasza było tylko doprowadzenie Izraela do pokuty. Jeśli więc Eliasz reprezentuje pokutę, Elizeusz reprezentuje zbawienie i życie w Chrystusie - „kolejny krok” po pokucie, którym jest „wiara w Boga” (Hebr. 6:1-2).

Elizeusz uczynił dwa razy więcej cudów niż Eliasz, a większość z nich to cuda „społeczne”.

Większość cudów dokonanych przez Elizeusza nie była osobistymi uzdrowieniami, które dotyczyły jedynie pojedynczej osoby, lecz większość z nich to cuda, które nazwalibyśmy cudami „społecznymi”, co przypomina Jezusa i gdzie nasza własna uwaga powinna się kierować, jeśli już myślimy o cudach.

2 Król 4 zaczyna się od wdowy mającej dwóch synów, która została w ogromnych długach przez niespodziewaną śmierć męża. Elizeusz kazał jej użyć każdego pojemnika, który posiadała i który mogła pożyczyć. W ten cudowny sposób oliwa została pomnożona i napełniła każdy pojemnik. Następnie wdowa sprzedała oliwę i spłaciła dług. Pogrążona w żałobie rodzina może teraz żyć bez długów, co jest „społecznym” cudem.

Inna grupa ludzi ugotowała kocioł zupy by odkryć, że jest ona zatruta i są skazani na śmierć. Elizeusz w nadprzyrodzony sposób zneutralizował truciznę, aby mogli zjeść swoją zupę.

W 2 Król. 5 mamy trędowatego Naamana - generała całej armii syryjskiej, który został uzdrowiony, co zapewniło bezpieczeństwo całemu narodowi Izraela i wzbudziło w Syrii bojaźń przed jego Bogiem.

W 2 Król. 6 grupa rąbie drewno na budowę domów, gdy ostrze topora spada z rękojeści do wody. Elizeusz sprawia, że siekiera wpływa na powierzchnię i można ją odzyskać, co jest korzyścią dla wszystkich, gdyż mogli kontynuować swoje budowle.

Większość kościoła poszukuje raczej „osobistych” lub egocentrycznych cudów niż cudu, który może błogosławić całą grupę ludzi.

Z pewnością cuda są też rzeczą osobistą i indywidualną. Jednak dzięki służbie Elizeusza, która jest rodzajem służby Jezusa i Jego Ciała, widzimy cuda przynoszące bezpośrednio korzyści grupom ludzi i całemu narodowi.

Weźmy pod uwagę, że Jezus nakarmił tysiące ludzi, rozmnażając żywność nie raz, ale dwa razy. Przemienił wodę w wino nie dla pojedynczego człowieka, ale dla dziesiątek zgromadzonych na ucztę weselnej. Mężczyzna z uschniętą ręką po wyleczeniu mógł wrócić do pracy, aby utrzymać siebie i swoją

rodzinę. Wdowa, której jedyny syn zmarł, została pozbawiona środków do życia, więc odzyskała go z martwych.

Człowiek z legionem demonów terroryzował całe miasto, bo nie dało się go związać nawet łańcuchami - Jezus go wyzwolił, przynosząc mu pokój i zbawienie nie tylko dla niego samego, lecz dzięki temu pokój całej okolicy. Uzdrowienie głównego sługi setnika przywróciło porządek w domu tego ważnego oficera.

W Dz.9 krawcowa Dorcas została wskrzeszona po tym, jak żałobnicy pokazali Piotrowi wszystko, co uszyła dla lokalnego Ciała Chrystusa i jak bardzo była dla nich ważna. W Dz. 20:8-12 Paweł wskrzesił z martwych młodego mężczyznę, który zasnął z powodu długiej przemowy Pawła i zginął. Pan wskrzesił go z martwych! Nikt więc nie mógł winić Pawła ani Pana za jego śmierć i za to, że całe ciało ujrzało moc Bożą.

Cuda są przede wszystkim potwierdzeniem, że Jezus jest tym, za kogo się podaje. Cuda są niebiańskim potwierdzeniem przesłania ewangelii (Mar.16:20). Po drugie, cuda są dla rodziny, przyjaciół, współpracowników i przyjaciół w wierze. I wreszcie, cuda są też dla indywidualnych osób.

To, czym podzieliłem się tutaj w tej ostatniej części, jest częścią tego, czym Pan podzielił się ze mną w czasie jednej z wizyt kilka lat temu, kiedy powiedział, że kościoły domowe będą głównym miejscem, w którym będą działy się cuda. Trzeba rozumieć, że kiedy masz małą grupę ludzi idących razem przez życie, kiedy jeden jest błogosławiony, wszyscy są błogosławieni, kiedy jeden cierpi, cierpią z nim inni.

Nadszedł teraz dla nas w Ciele Chrystusa taki czas, w którym cuda, które widzimy pośród nas, będą działy się dla poszczególnych ludzi, lecz też w wielu przypadkach będą to cuda dotyczącej całej grupy. Nadchodzą czasy, kiedy będziemy doświadczać rozmnożenia pokarmu dla rodzin w czasie spotkań kościoła domowego. Cuda, takie jak nowa praca czy też zaopatrzenie będą coraz bardziej powszechne. Kiedy zmienimy nasze priorytety na priorytety Pana, gdy zaczniemy szukać Go w innych miejscach niż to czyniliśmy w przeszłości, zobaczymy cuda w sposób, jakiego wcześniej nie oglądaliśmy.

Mam nadzieję, że było to dla Was interesujące i da pożywkę do przemyśleń.

Wiele błogosławieństw

John Fenn